

**MARIANNA KRASNODĘBSKA**  
ur. 1924; Piaski



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Pani Kramer
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Piaski; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Piaski w okresie II wojny światowej, okupacja, Żydzi, Sprawiedliwi, Kramer

**Pani Kramer**

Jak przyjechał pierwszy transport Żydów niemieckich to komendant żandarmerii Ernest Kresse wziął do siebie za gospodynię panią Kramer. Ona była Niemką, a jej mąż był Żydem. I ona gotowała dla żandarmerii. Żandarmi mieszkali w dużym budynku Żyda, właściciela młyna, Hochmana. To był taki ładny budynek i tam ta żandarmeria się mieściła. A Kramerowie mieszkali w domu takim drewnianym, też na terenie tej nieruchomości Hochmana. Była tam jeszcze jej córka ze swoim mężem i ten mąż też był Żydem. On był kierowcą u żandarmów, a mąż pani Kramer to tam pomagał, sprzątał. Pani Kramer wzięła sobie do pomocy jeszcze taką panią Cimer, Żydówkę. Ona mieszkała w domu rodziny Kozaków. Prawdopodobnie, tak jak żeśmy się dowiedzieli, pierwszy mąż pani Kramer to był znajomy Kressego i dlatego on ją wziął do siebie.

A mojej siostry mąż miał masarnię i on bardzo dobre wędliny robił. Początkowo jeszcze ten sklep był a potem Niemcy zamknęli go w 1939 roku. Nie pamiętam już jak to dokładnie było, w każdym razie Niemcy dowiedzieli się o nim i kazali mu robić te wędliny. Przywozili świnie, gdzieś tam komuś zabrali czy wyznaczili żeby im zawieźć. Przychodził Niemiec, pilnował cały czas i szwagier mój z pracownikiem swoim robił im te wyroby. A ten co pilnował to Klugier się nazywał. To był żandarm, Austriak. On nie był takim zawziętym hitlerowcem. Szwagier doskonale niemiecki znał, i oni rozmawiali po niemiecku. A szwagier jak dostarczał im te wędliny to wzywany był na żandarmerię, tam mu mówili co ma robić. No i jakoś się z tą panią Kramer poznał. A oni byli z kolei znajomi tych Lewinów, co myśmy się tak zaprzyjaźnili. I to taka więź powstała, pani Kramer coś podsłyszała, powiedziała szwagrowi mojemu jak tam poszedł, czy szwagier coś podsłyszał. Także, takie się kółko zawiązało i to ułatwiło też ten dostęp, wiedziało się, kiedy można pójść. Bo oni chyba byli też zawiadamiani, kiedy z Lublina przyjadą te napady na nich robić. Bo to co raz tam wpadali do tego geta, jak już było zamknięte, kazali sobie tam coś naszykować i zastrzelili jednego, drugiego.

Data i miejsce nagrania	2007-10-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"